

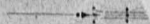
91

PODREĆZNIK DLA OWCZARZA.

Napisał

Dr. Władysław Łaszczyński.

Praca uwieczniona nagrod.
Rolnicze Odola



KRAKÓW.
NAKŁADEM AUTORA.
CZCIONKAMI DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ
pod zarządkiem A. Szyjewskiego.
1891.



30453

Minęły już bezpowrotnie czasy, w których produkcja wełny była rzeczywiście złotem rurem dla gospodarzy, i gdzie małym zachodem wielkie osiągnano korzyści. Mylnem jest jednak mniemanie, jakoby owczarstwo wobec konkurencyi zamorskiej, nie miało już obecnie racyi bytu; tyle tylko jest prawdy, że hodowla owiec przestała być poezią, a stała się przemysłem wymagającym dużo starania i dużo specjalnych wiadomości.

Dziś bowiem należy jednocześnie ciągnąć korzyści i z wełny i z mięsa, i z wczesnego rozwoju, a nadto ściśle stosować towar do wymagań handlowych. Kto zaś wszystkie te warunki zjednoczyć potrafi, a hodowlę w miejscowości sprzyjającej prowadzić będzie, ten z owiec większe niż z innych inwentarzy osiągnie dochody.

Wychodząc ze słusznej zasady, że dla dobrego prowadzenia owczarni potrzeba przede wszystkim oświecić owczarza i jasno mu przedstawić cel i wymagania jego zawodu, Towarzystwo rolnicze Odolanowsko-Pleszewskie ogło-

siło konkurs dla napisania popularnego podręcznika, w którymby owczarz znalazł treściwie wyłuszczone wszelkie potrzebne wiadomości dla dobrego wykonania swego procederu.

W niniejszem piśmie starałem się więc streścić całe owczarstwo w zakresie odpowiednim i formie przystępnej dla poziomu każdego roztropnego owczarza; pomiąłem tedy wywody naukowe, mniej ważne szczegóły, a do nazw cudzoziemskich polskiej używałem pisowni dla ułatwienia wymowy.

Miło mi będzie, jeżeli praca ta, która zyskała uznanie sędziów konkursowych, choć małą odda przysługę polskiemu owczarstwu.

Czernichów w Maju 1890.

Cel chowu owiec.

Utrzymujemy owce, aby z nich mieć dochód; mają one zamienić na pieniądze paszę jaką im podajemy, a której w wielu przypadkach, jak n. p. trawy rosnące w ugorach i ścierniskach, nie moglibyśmy wprost spieniężyć.

Produkta sprzedażne, jakie nam dostarczają owce, są mięso, wełna i niekiedy mleko.

Długo bardzo panowało między hodowcami przekonanie, że wzrost wełny i mięsa, jako dwa niezgodne ze sobą objawy, nie dadzą się osiągnąć jednocześnie na tej samej owcy, i dzielono owce na mięsne i wełniste, każdemu gatunkowi odmienne warunki utrzymania przyznając. Tymczasem z natury rzeczy niema owcy, któraby mogła wzrastać w mięso, nie dając jednocześnie wełny; już tem samem, że owca żyje, musi razem i mięso i wełnę produkować. Wełna bowiem z porządku przyrodzonego odrasta jak włosy lub paznogie u człowieka. Im silniej więc owca jest żywioną, tem silniej odbywa się przyrost mięsa i wełny.

Niepodobna wcale wystawić sobie owcy, któraby tylko mięso lub tylko wełnę wydawała, i dla tego też podział owiec na mięsne i wełniste jest całkiem niewłaściwy; te bowiem które mięsnemi nazywają, dają i wełnę, tylko w gorszym gatunku, a odwrotnie owce które wełnistemi nazywają, dają i mięso, ale w gorszej jakości.

Umiejętnem pasieniem można wpłynąć na powiększenie rozrostu tak mięsa jak i wełny, natomiast na gatunek wełny, t. j. na cienkość nie można wpłynąć przez paszę, bo własność ta jedynie od dziedziczności zależy, t. j. że jagnię taką posiada wełnę jaką mieli rodzice jego.

Wynika więc ztąd, że z owcy mięsnej nie można zrobić pasieniem owcy cienkowiełnistej; natomiast owcę cienkowiełnistą można łatwo na owcę mięsną przekształcić, bo owca ta przy silnem żywieniu rozrośnie się, będzie miała dużo smacznego mięsa, a wełna co do gatunku w niczem nie ucierpi, tylko pod wpływem obfitego odżywienia stanie się obfitszą.

Umiejętnie prowadzona hodowla owiec, zawsze i wszędzie dobre przynosi dochody, tembardziej że do każdego klimatu i do każdej gleby można stosowny gatunek owiec dobrać. Owca zresztą nie przeszkadza bynajmniej hodowli bydła rogatego, gdyż zadowalnia się pastwiskiem, które

już dla bydła jest niedostatecznym. Jedyne w gospodarstwach podmiejskich hodowla owiec jest nie na miejscu, bo tamże całe gospodarstwo prowadzone intensywnie, skierowane jest na silne żywienie krów, które przez korzystną i łatwą sprzedaż nabiału, wyższą od innego inwentarza dostarczają rentę.

W wyborze gatunku owiec, stanowią zarazem warunki handlowe, powietrze i gleba; w Rosyi n. p. Australii i Ameryce południowej mięso nie ma wartości, więc tam owca wełnista jest wskazaną; w Anglii przy wysokiej wartości mięsa owca mięsna jest na miejscu; we Francyi w prowincjach żyznych a suchych owce mięsnowełniste utrzymują.

Że owca jest zwierzęciem trawozernem i przeżuwającym o czterech żołądkach, wiadomo każdemu owczarzowi; właściwości zaś poszczególnych gatunków, jak n. p. wytrzymałość lub niewytrzymałość na wilgotność, niedostatek lub t. p., zostaną wykazane przy przeglądzie i opisie każdego gatunku; zacytem i wykaże się jaka owca do tej lub owej miejscowości jest przydatna, i w jaki sposób z nią obchodzić się należy. Znajomość dokładna tych warunków jest koniecznie potrzebną, bo od niej zależy powodzenie całej hodowli.

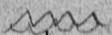
Ktokolwiek więc obejmuje owczarnię, lub nową zaprowadza, powinien najpierw zbadać warunki miejscowe gleby, powietrza i targów okolicznych, aby wiedzieć, czy owce, które chowa lub chować zamierza, będą się zdrowo i pożytecznie utrzymywały w tej miejscowości, dalej czy mięso i wełna którą będzie wystawiał na sprzedaż, znajdzie łatwo kupca i osiągnie dobrą cenę.

O stosunkach handlowych miejscowych nietrudno się dowiedzieć, taksamo i do rozpoznania stosunków gleby i powietrza wystarczy uważne rozpatrzenie się, poczem znając właściwości owiec, nietrudno wypadnie odpowiedni gatunek sobie obrać. Zawsze wszakże należy pamiętać, że kto istotne pragnie osiągnąć korzyści, tylko takie winien obierać owce, które ze wszech miar do miejscowych warunków się nadają — wszystko bowiem co przymuszane, bywa niedobre; więc i owce przymuszone do niewłaściwej im miejscowości, (podobnie jak kanarek i papuga w klatce i ciepłej izbie) mogą wprawdzie żyć, ale dochodu nie przyniosą; bo żywotność swoją wyczerpywać będą na zwalczanie nieprzyjaznych okoliczności, gdy tymczasem owca znajdująca się we właściwych sobie warunkach, będzie zawsze zdrowa, a podaną jej paszę wyłącznie na przyrost mięsa i wełny zużywać będzie.

28
35

O wełnie i mięsie.

Ponieważ mięso i wełna jest towarem, którego zawsze od owcy żądamy, przeto należy się starać, aby towar ten otrzymywać zawsze w najlepszym gatunku, a do tego trzeba się na towarze tym znać.



Otóż dobroć wełny zależy przedewszystkiem od jej cienkości, siły i elastyczności. Cienkość oceniano dawniej po ilości karbików na danej długości; i tak mówiono, że wełna, która na długości jednego centymetra miała n. p. 15 karbików jest cieńszą od wełny, która na tej samej długości ma tylko 10 karbików. Okazało się jednak, że takie ocenianie jest mylne, i obecnie gdy kto chce dokładną mieć wiadomość o cienkości swej wełny, bierze jeden włos pod szkło powiększające i patrzy jak gruby jest włos, co się na podłożonej podziałce okaże. Na mocy takiego mierzenia uznajemy, że wełna jest cienką, jeśli grubość włosa mieści się pomiędzy:

	1 a 2 $\frac{1}{2}$	setnych milimetra
średnia . . .	3 a 4	" "
gruba przekracza	4	" "

Siłę wełny poznaje się, gdy kilka włosków razem skręconych niełatwo się dadzą rozerwać — elastyczność zaś, gdy włoszek po rozciągnięciu powraca napowrót do karbikowatej zwyczajnej postaci.

Co do gatunku mięsa to najlepiej poznaje się takowy po smaku, ale już i z tego ocenić go można, jeśli tłuszcz w mięsie zawarty mało ma łoju a dużo tłuszczu płynnego (oleiny). I tak tłuszcz w mięsie Sosdonów zawiera przeszło 50% oleiny, kiedy w tłuszczu innych owiec, a zwłaszcza Negrettów z samego prawie łoju nierozpuszczalnego się składa, który łatwo krzepnie i mięsu zły smak nadaje.

O różnych gatunkach owiec.

Gatunki owiec jakie istnieją na świecie dzielą się na 11 ras, z których 4 do szerokoczaszkowych a 7 do wąskoczaszkowych należą.

Każda z tych ras odznacza się właściwą sobie budową czaszki i kształtami twarzy — a takie rasowe kształty, które od chwili stworzenia zwierzęta pewnej rasy posiadają, nie mogą być żadną

sztuką ludzką zmienione, bo to są kształty stworzone i niezienne. Natomiast sztuka ludzka może wpływać na zmianę powierzchniowych kształtów, na powiększenie budowy zwierzęcia, wydajność mięsa i wełny, i na takim właśnie ulepszaniu zależy dowcip i przemysł hodowcy. Zwierzęta zaś pewnej rasy, które uległy takim ulepszeniom, nazywamy „Odmianą“ i mówimy, że to jest ulepszona odmiana pewnej rasy. Tak n. p. w rasie owiec hiszpańskich zwanej Rasą Merynosów, rozróżniamy różne odmiany jako Negretti, Elektoraty, Rambuliety, Merynosy wczesne. Wszystkie te należą do jednej rasy i posiadają te same kształty czaszki, ale stanowią różne odmiany, różniące się pomiędzy sobą figurą, wełną i t. p.

Z jedenastu ras owczych nas tylko kilka obchodzi, mianowicie w pierwszym rzędzie Rasa Merynosów, a dalej także kilka ras angielskich, które tu wszystkie pokrótce opisane zostaną.

Rasa hiszpańskich Merynosów.

Rasa ta pochodzi z Hiszpanii i północnej Afryki, gdzie od początku świata istnieje. Przed 100 laty dopiero królowie francuzcy, poznawszy wysokie zalety tych owiec cienkowłnistych, wprowadzili je do Francji, a gdy się ta hodowla tam

bardzo dobrze przyjęła, zaczęto niebawem sprowadzać także te owce do Niemiec i Polski. Od połowy zaś bieżącego stulecia, gdy statki parowe i koleje żelazne zaczęły po całym świecie krążyć, owce te pozaprowadzano we wszystkich krajach, gdzie tylko znalazły się dla nich warunki sprzyjające i tamże jak n. p. w Australii, w Argentynie i w Rosyi rozmnożyły się nadmiernie; wogóle owiec merynosów liczą dziś na świecie około 300 milionów, z których większa część na kraje zamorskie przypada.

W rasie tej znajduje się wiele odmian, to też są między merynosami małe i wielkie owce, z krótką, długą, bardzo cienką i średnią wełną; waga ich od 30—100 Kl. wynosi, waga runa nie mytego od 2—6 Kl., także i zdrowotność ich i wytrzymałość jest różną, wszystkie jednakże bez wyjątku nie znoszą ani wilgotnego powietrza, ani wilgotnego pastwiska.

Główne odmiany merynosów są:

Elektoralne ze wszystkich merynosów najmniejsze i najdelikatniejsze — dają bardzo cienką i krótką wełnę, poszukiwaną przez fabrykantów sukna, dochodu atoli owce te mało czynią, ile że wydatek wełny jest bardzo niewielki, a mięso prawie żadnej nie daje korzyści, gdyż są bardzo małe a mięso mają niesmaczne. Nadto są deli-

katne i chorobom podlegające, różnią się od negrettów przez brak fałdów.

Negretti jest odmianą najwięcej u nas w Polsce rozpowszechnioną; owce te trochę silniejszej są budowy i lepszego zdrowia od Elektoratów, oraz i wełny więcej wydają, która jest cołkolwiek grubszą ale zawsze jeszcze do bardzo cienkiej się zalicza. Do niedawnego czasu skóra negrettów była pokrytą fałdami, przekonano się jednak, że owce z tak pofałdowaną skórą i zanadto nabitą wełną źle się chowają i nie wyrastają, więc już dziś więcej za gładkimi owcami hodowcy się ubiegają. W każdym jednak razie i Elektoraty i Negretti są owcami delikatnymi, które różnym chorobom łatwo podlegają, z trudnością się tuczą i mięso dają niesmaczne. Wady zaś takie ztąd pochodzą, że owce te mając zanadto nabitą wełnę i zarazem tłuszczopot zanadto obfity i kleisty, utrudnione mają wielce wydychanie skórne, co jest czynnością dla każdego zwierzęcia bardzo ważną; wiemy przecież że bydło się strzyże i czyści szczotką, aby czystość skóry otrzymać, i że dopiero wtenczas dobrze się sprawnia. Owca zaś, której skóra całkiem jest jakby pancerzem okryta, nie może zdrowo się rozrastać ani dobrze sprawniać. Dla tego też Elektoraty i Negretti trudno się odżywiają, maciory często nie dbają o jagnięta

z powodu niedostatecznej dojrności, trudno się opasają, a co najgorsza, rozlicznym podlegają chorobom, dostarczając licznych skór w ciągu roku. Wiedzą o tem dobrze hodowcy tych owiec, zawierając z żydami kontrakty roczne, w których ceny za skóry na każdy miesiąc są oznaczone.

Rambulietami nazywają u nas owce dużej i ciężkiej budowy z wełną, która najczęściej bywa grubszą i kruchą. Nazwa ta pochodzi od rządowej owczarni zarodowej francuzkiej w Rambulie (Rambouillet), dokąd po raz pierwszy królowie tameczni owce hiszpańskie sprowadzili. Niemcy zaś nabywając zrazu ztamtąd tryki wytworzyli gatunek owiec mało już podobnych do francuzkich. Używanie takich niemieckich tryków do macior cienkowłnistych — z czego powstały tak nazwane Rambulie-Negretti — nigdzie na dobre nie wyszło, bo figury nie wiele się poprawiły, zdrowotność się nie polepszyła, a wełna cienka się popsowała — dla tego też obecnie od tego sposobu coraz więcej odstępują.

Merynosy wczesne (prekosy) są również odmianą owiec hiszpańskich; po sprowadzeniu do Francyi zostały one przez rozumną hodowlę znacznie ulepszone, tak że dziś przedstawiają się jako owce największe w rasie merynosów, są bardzo zdrowe i wytrzymałe i wydają bardzo dużo

15

dobrego mięsa razem z obfitem runem cienkiej i długiej wełny czesankowej; oprócz tego zaś odżywiają się łatwo i dojrzewają znacznie wcześniej niż inne merynosy. Już z końcem roku zrzucają pierwsze zęby i w 1½ roku maciorki mogą być odruntowane. Jak wielce ten rozwój wczesny przyczynia się do powiększenia dochodów, zobaczymy gdy będzie mowa o ustroju gromady.

Owce angielskie.

Z tych należy przedewszystkiem wymienić Rasę Daunów, do której zaliczają się odmiany: Sosdon, Hemszyrdon, Oxfordszyrdon i Szropszyrdon, które to owce rozsiedlone są w południowej Anglii, w okolicach gdzie pasmo pagórków wapiennych bardzo delikatne i żyzne trawy wydaje; pagórki te nazywają się Daun, ztąd nazwa rasy.

Najprzedniejszą z tych odmian jest Sosdon, owca wydająca najprzedniejsze mięso i dojrzewająca bardzo szybko bo już 9-cio miesięczne sztuki do wagi 60 Klg. dochodzą.

Wełna natomiast jest dość gruba, krucha, bez karbików i w niskiej cenie, wydatek też niewielki bo ledwo do 3 Klg. dochodzący. Twarze i nogi u wszystkich owiec tej rasy są zawsze czarne — wełna biała.

Inne powyżej wymienione odmiany są podobne do Sosdonów, które to jednak najsmaczniejsze dają mięso.

Największe co do figury są Szropszyrdony, których tryki do 130 Klg. wagi dochodzą.

Rasa Daunów, tak samo jak rasa Merynosów, nie znosi wilgoci a bardzo jest czułą na ciepło, dla tego też trzymana w ciepłych owczarniach marnieje i nie wydaje spodziewanych korzyści.

Rasa angielska mało nas obchodzi, jedynie odmiana Kotswołd zasługuje na uwagę — jest to również owca trzymana dla mięsa, które wszakże nie jest osobliwego smaku; dochodząca do 80 Kl. wagi, z wczesnym rozwojem, wełna bardzo długa, biała i miękka choć gruba, dla tego dość pokupna.

Ostatecznie jeszcze należy wymienić odmianę Leicester czyli Diszly (należy do Rasy niemieckiej ale także w Anglii rozsiedlonej). Jest to owca wielka z bardzo grubą ale 25 cm. długą wełną, z rozwojem wczesnym ale mięsem niesmacznym dla wielkiej ilości łożu. Owce te wychodzą z użytkowania.

Rasa Duńska.

Do tej rasy, która prawdopodobnie ze Szwecyi pochodzi, należą nasze owce krajowe, powszechnie pod nazwą Świniarek znane, a któremi bardzo niesłusznie ogólnie pogardzamy. Z podobnych bowiem owiec krajowych, które w niczem od naszych nie były lepsze, wytworzyli Anglicy umiejętną i pracowitą hodowlę, owe sławne dziś na cały świat Sosdony i inne, które poprzednio były opisane. Gdyby więc polscy owcarze zadal, sobie taką cierpliwą pracę jak Anglicy, żywili dobrze świniarkę i starali się do rozplodu tylko najlepsze wybierać sztuki, nie troszcząc się wcale czy będzie między nimi pokrewieństwo lub nie wtenczas mogliby się po kilku pokoleniach dochować bardzo cennych owiec z obfitem i smacznem mięsem a niemniej wczesnym rozwojem. Że zaś wełna świniarek jest wcale pokupną, a przy dobrem żywieniu odrastałaby wiele obficiej, przeto można w każdym razie z hodowli ulepszonych owiec krajowych znacznie większe osiągać korzyści niż z hodowli owiec angielskich, tem bardziej, że owca nasza, żyjąc w przyrodzonym kraju i przyzwyczajona do miejscowego powietrza i pa-

szy, nie podlegałyby żadnym chorobom i nie wymagałyby takiej troskliwości, jaką otaczać trzeba zwierzęta z innego kraju sprowadzane, nadto sprowadzanie kosztownych baranów zagranicznych stałoby się zbyteczne.



Rozmnażanie owiec.

Wiadomą jest rzeczą, że owca ma dwojakie zadanie do spełnienia, ma nam dać mięso i wełnę. Chcąc więc i w jednym i w drugim kierunku najwyższe otrzymać korzyści, należy przy rozmnażaniu bacznie zwracać uwagę, aby w jednym i drugim prawidłowy zapewnić rozwój. Pod względem wełny wiemy, że na gatunek tejże przez pasienie wpływać nie możemy, t. j. że ani grubszej ani cieńszej wełny, od istniejącej na owcy, wyhodować niepodobna. Cienkość włosa zależy od wielkości pochewki skórnej z której włos wyrasta, otwory tych pochewek wychodzących na powierzchnię skóry są do siebie przyległe, im drobniejsze więc są te otworki, tem więcej ich się mieści na danej przestrzeni skóry (n. p. na 1 m/m kwadratowym) i tem cieńszą jest wełna. Czyli że przy cienkiej wełnie jest dużo włosów, gdy tymczasem przy grubej wełnie jest mniej, ale za to grubszych włosów. Oczywiście więc jest rzeczą, że ani pasieniem ani żadną inną

sztuką, nie można ilości pochetek ani pomnożyć ani zmniejszyć, i że ilość ta pozostaje niezmienną przez całe życie zwierzęcia.

Wpływać więc na gatunek wełny można jedynie przez dziedziczność, t. j. przez dobieranie macior i tryków z jak najlepszą wełną; ponieważ zaś nie można powiedzieć naprzód, czy jagnię wyda się za baranem czy za maciorą, przeto chcący postępować napewne, winien z równą troskliwością tak na wybór ojca jak i matki baczyć. Wynika ztąd, że używany dotąd sposób klasyfikowania macior pozbawiony jest wszelkiej podstawy; albowiem sądzić, że po maciorze, która ma wełnę 4 ctm. długą, a baranie, który ma 10 ctm. długą wełnę, urodzi się jagnię ze średnią długością wełny, t. j. 7 ctm., jest dowolnem całkiem przypuszczeniem, które się w naturze nie sprawdza.

W istocie jeśli baran będzie silniej dziedziczył od maciory, natenczas wełna na jagnięciu będzie długa, jeśli zaś dziedziczność maciory przeważy, wtenczas wełna będzie krótka. Jedynie więc przez stosowanie dziedziczności obustronnej, t. j. kiedy te same własności posiada i ojciec i matka, osiąga się wynik pewny i potomstwo do rodziców podobne.

Te same względy na dziedziczność trzeba także zachować dla otrzymania owiec z dobrym

wydatkiem mięsa, a zatem dobrą i silną figurą; tutaj jednak względy te nie tyle są ważne niż przy wyborze dla wełny, gdyż pasieniem odpowiedniem można naprawiać budowę ciała i wydajność mięsną — czego przy wełnie jak widziliśmy nie można.

Spotykamy często mniemanie pomiędzy owczarzami, że używanie tryka do stanowienia pokrewnych macior, jest rzeczą wielce szkodliwą; mniemanie to jest całkiem mylne, bo nie wchodząc w uzasadnienie naukowe wystarczy nam przypatrzeć się hodowli angielskiej, aby się przekonać, że najprzedniejsze gromady Sosdonów powstały z miejscowych krajowych owiec, i to przez wybór własnych baranów, ze ścisłym przestrzeganiem, aby żadne obce barany wprowadzane nie były. Albowiem tylko w ten sposób można otrzymać jednolitość gromady i silną dziedziczność, bo z jednolitej gromady, w której nigdy obcej krwi nie było, nie obcego wyrodzić się nie może.

Rozumie się, że oko owczarza i hodowcy musi być otwarte, bo tak samo jak przez staranny dobór tryków bez wady, otrzyma i potomstwo dobre i bez wad, tak samo puszczając tryki z wadami, wady te w gromadzie rozrodzi i ustali.

Widzimy zresztą u zwierząt, które dziko się chowają, że łączenie się w pokrewieństwie żadnej

nie przynosi szkody — kuropatwy n. p. rozchodzą się na pary z tej samej gromady, więc brat z siostrą, a przecież od początku świata kuropatwy nie zmieniły się w niczem. Ale tutaj także ma miejsce wybór naturalny; kogutów zawsze jest więcej w stadzie niż kur, koguty więc walczą ze sobą a mocniejsze utrzymują się przy kurach. Taki wybór naturalny zastępuje człowiek wyborem sztucznym, przyczem kieruje się znajomością swą w ocenieniu dobroci zwierzęcia.

Przy wykonywaniu wyboru baczycę należy wyłączenie na te właściwości i kształty zwierzęcia, które korzyści pieniężne zapewniają, albowiem nie jest celem hodowli, aby piękne otrzymywać okazy, ale takie, które dużo dają zysku. Z takiego zapamiętania wynika, że ta owca jest najpiękniejszą, która najwięcej dochodu przynosi, czyli ta, która najwięcej drogiej wełny i najwięcej dobrego mięsa wydaje.

Roztropny więc hodowca nie ubiega się bynajmniej za urojoną pięknoscią kształtów, którą chyba sąsiad może pochwalić, ale za którą kupiec nie nie zapłaci.

Przecież wieprz dobrze utuczony, jest dla malarza wcale brzydkim stworzeniem, a jednak w oczach hodowcy jest pięknym, bo mu przedstawia kupkę talarów, którą rzeźnik przy odbiorze wyliczy.

Więc owca z dobrą budową, szeroka w kłębie i biodrach, z dużemi pośladkami, krótkim bokiem, małą głową, krótkim karkiem, drobną kością, a przytem z obfitą i dobrą wełną, będzie dla hodowcy piękną — czy zaś tryk n. p. ma nieforemne rogi, lub krzyż wgięty (co zwłaszcza u zżartych zwierząt się zdarza przez ciężenie brzucha), na to zważać nie będzie. Natomiast baczyć należy, aby tryk nie miał plam czarnych ani na skórze, ani na twarzy, ani w pysku, gdyż po tryku takim rodzą się czarne lub plamiste jagnięta. Okoliczność ta zresztą wiadoma jest od dawna owczarzom, skoro już Jakób (jak wspomina biblia) przywłaszczał sobie prawdopodobnie tym fortelem owce teścia swego Labana.

Wiedząc więc jak wybierać rozplodniki, należy sobie obrać i właściwy czas i sposób ruńtu.

Co do najwłaściwszego czasu przybywania jagniąt to takowy wynika z miejscowych stosunków, które bywają bardzo różne wedle okolicy.

Wydaje się na razie najwłaściwiej stosować się do natury i miewać jagnięta wiosenne, a takie są w każdym razie najtańsze, gdyż maciory koczając na pastwisku znajdują tamże najtańszą i najwłaściwszą dla dobrego dojenia paszę. Zachodzi tu przecież poważna niedogodność, mianowicie wydarzające się często długotrwałe deszcze

i niepogody, przy których macior wyganiać w pole nie można, a w domu nie ma co zadawać—i choćby nawet było, to przecież owca do pastwiska przyzwyczajona, tylko głodem zmuszona do suchej paszy się zabiera. W takim położeniu maciory tracą mleko i cały rocznik jagniąt może łatwo być podmarnowany.

Podobna niedogodność ma miejsce w latach wyjątkowej posuchy, zaczem chowu jagniąt lato-
wych nigdy gospodarz nie ma w rękę.

Przeciwnie dzieje się zimą; tutaj choć utrzymanie matek o wiele jest kosztowniejsze niż w lecie, przecież gospodarz tu jest w możności pasienia regularnie bez przerwy, a nadto nie będąc zaję-
tym robotami polnemi, ma czas dostateczny do chodzenia do owczarni, doglądania wykotu, karmienia, odsadzania i t. d.

Sposób wykonywania ruńtu nie jest rzeczą obojętną, bo przy niewłaściwym sposobie pozostaje zawsze wielki procent jałowych macior. Najwięcej używany sposób puszczenia pod rękę jest najgorszym sposobem, albowiem maciora zaraz po skoku, chwyтана, ciągniona za nogi, lubrykowana i rozmaicie niepokojona, najczęściej nie przyjmuje, pomimo że odstanowienie odbyło się prawidłowo. Przy stanowieniu klaczy przestrzegamy zawsze, aby ona po skoku w największym

zostawała spokoju, przy owcach natomiast wcale na to nie zważamy, a dziwimy się potem, gdy wiele z nich jałowi.

We Francyi puszczają najczęściej barany na całą noc w gromadę macior, przez co jednak fatygują się bardzo barany — lepiej więc następującego sposobu używać.

Rano, w południe i wieczorem, puszcza się wolno barany w gromadę, dając na nie należyta bacność. Skoro który maciorę odruńtuje, chwytą go się i do klatki odprowadza, maciorę zostawiając w spokoju, W ten sposób przeprowadzony ruńt nie fatyguje barana, a zapewnia największą ilość zapłodnionych matek. Licząc bowiem, że baran każdy 3 maciory dziennie, a więc 90 miesięcznie odruńtuje, można wnosić z pewnością, że w przeciągu 6-ciu tygodni, prawie wszystkie maciory się odstanowią, chociażby i kilka razy powtarzały.

Zbytecznem jest nadmieniac, że baran podczas ruńtu, winien dostawać owsa ile zechce. Ruńtu przedłużać nad sześć tygodni nie warto, gdyż zanadto nierównego wieku jagnięta niedogodnie jest chować.

Na dwa lub trzy tygodnie przed rozpoczęciem wykotu, należy rozpocząć odpowiednie żywienie macior, tak aby wymiona dostatecznie im odrosły.

Pasza ta powinna zawierać 70 % wody, a więc najstosowniej dodawać buraków siekanych w ilości 3 Kg. na 100 Kg. żywej wagi, a zatem n. p. na maciorę ważącą 40 Kg. 1·2 Kg. buraków.

Dla przykładu niech posłużą następujące zestawienie paszy dziennie na 100 Kg. żywej wagi macior • obliczone:

I. Przykład mocniejszej paszy,
obliczony na 100 Kg. żywej wagi.

3 Klgr.	.	buraków
1	„	koniczyny
1	„	siana
$\frac{1}{2}$	„	otrąb pszennych
$\frac{1}{10}$	„	kuchu rzepiowego
$\frac{1}{2}$	„	sieczki (lub więcej gdyby się objętość okazała za małą.

II. Przykład słabszej paszy,
obliczony na 100 Kg. żywej wagi.

3 Kg.	buraków lub dołowanej kukurudzy
$1\frac{1}{2}$	„ siana lub koniczyny
$\frac{1}{2}$ lub $\frac{1}{4}$	„ śrótu z pośledniego zboża
$\frac{1}{2}$	„ sieczki.

Paszę taką można powoli uszczuplać w trzy miesiące po wykocie, gdy się rozpocznie odsadzanie jagniąt, ujmując kuch i część osypki.

Zadawanie w ten sposób rozdzielić: Rano siano, o 10-tój pojenie, podczas którego zasypuje

się 1/2 obroku, po wyjedzeniu drugie 1/2 obroku, wieczorem zaś zadaje się siano, które słomą lub grochowinami się przyciska.

Nadmienić na tem miejscu wypada, że podwórze przed owczarnią i około studni winno być starannie wybrukowane, aby w czasie słotnym nie tworzyło się błoto sprowadzające u owiec kulawkę. W razie oddalonego położenia studni, lepiej jest zaciągnąć koryto do owczarni, i tamże owce poić.

Jagnięta po urodzeniu pozostawiają się 4—6 dni przy matce, potem zaś odsadzają się do osobnej gródki, dość obszernej, aby mogły swobodnie biegać; dopuszcza się wtenczas jagnięta 4 razy dziennie do matek, mianowicie o 4tej rano, o 10tej, o 3-ciej i o 9-tej wieczorem (w pierwszych dwóch tygodniach nawet można je przez noc z matkami zostawiać).

Trzymanie jagniąt na osobności ma cel dwojaki: najprzód aby maciory miały spokój do odzuwania, powtóre aby jagnięta nie skubały wełny z matek, szpecąc takowe i narażając się na choroby przez połykanie wełny.

Dopuszczanie czterorazowe jagniąt utrzymuje się przez 3 miesiące, poczem rozpoczyna się odsadzanie. Tymczasem, począwszy od 6-go tygodnia (ale nie prędzej, lepiej raczej później jeśli matki

dostateczny mają pokarm) zasypuje się jagniętom dla zabawki po odrobinie cieniłego śrótu z bobiku, wyki, grochu zmieszanego w połowie z otrębami pszennymi.

Po skończonym drugim miesiącu można do śrótu dodać odrobinę wyszukanego doborowego siana lub białej koniczyny, zadając na przemian obrok i siano w chwili kiedy jagnięta są u matek, w takim razie powracają one chętnie do swej gródki, a zarazem będąc nakarmione mlekiem, nie zabierają się zbyt chciwie do jedzenia, a tem samem nie przejadają się.

Po skończonym trzecim miesiącu rozpoczyna się odsadzanie, które się uskutecznia w ten sposób, że przez dwa tygodnie przypuszczają się jagnięta tylko 3 razy dziennie do matek, podczas następnych dwóch tygodni po 2 razy a w ostatnich dwóch tygodniach po razie; zaczem w wieku $4\frac{1}{2}$ miesięcy jagnięta są zupełnie odsadzone.

Rozumie się, że w miarę ujmowania pokarmu mlecznego powiększa się dawka śrótu i siana; ilości te pod koniec 4-tego miesiąca, stosują się do apetytu jagniąt, ile chcą zjeść tyle się zadaje, nie żałując tego, bo obfite pasienie w młodym wieku opłaci się sownicem. Dobrze utrzymane jagnię Sosdon lub Merynos wczesny waży 25 Kg. po skończonym trzecim miesiącu.

Okazuje się z powyższego przepisu, że odsadzanie jagniąt trwa 6 tygodni, co się może zdawać za długim czasem nie jednemu owczarzowi; tymczasem jest to koniecznie nakazanem ze względu na gwałtowną zmianę, jaka się przy odsadzaniu dokonywa w ustroju młodego zwierzęcia; takowe jest bowiem mięsożernem dopóki wyłącznie z matczyne go mleka żyje, i mocz jego jest wtenczas kwaśny, przeszedłszy zaś na pożywienie roślinne staje się dopiero zwierzęciem trawożernem z moczem już nie kwaśnym ale gryzącym (alkalicznym).

Nie ma więc nic szkodliwszego w hodowli jak zbyt spieszne i raptowne odsadzanie. W rzeczy samej okazały doświadczenia w tej mierze przedsiębrane, że dwa jagnięta tej samej wagi, z których jedno przez 85 dni wyłącznie mlekiem żywione było, drugie przez 90 dni oprócz mleka matki także siano, słomę, ziarno i t. p. dostawało, po zabiciu tego samego dnia, następujące okazały różnice w budowie zewnętrznej i wewnętrznej:

Jagnię żywione mlekiem:

Waga żywa 12 Klgr.

Waga martwa (wydatek mięsny) 6 $\frac{1}{2}$ Klgr.

Wydatek mięsny w procentach 54%.

Objętość żwacza i czepca (t. j. dwóch pierwszych
żołądków) 1040 centimetr. sześciennych.

Waga flaków i kiszek $2\frac{1}{2}$ Klgr.

Jagnię żywione mlekiem i obrokiem:

Waga żywa 12 Klgr.

Waga martwa (wydatek mięsny) $5\frac{1}{4}$ Klgr.

Wydatek mięsny w procentach 44%.

Objętość żwacza i czepca 3110 ctm. sześcienn.

Waga flaków i kiszek $3\frac{4}{5}$.

Przytem fałdy w trawieńcu były znacznie większe u pierwszego niż u drugiego, zaczem więcej i lepiej trawić mogło. Nie podlega więc wątpliwości, że głównym warunkiem powodzenia przy wychowie jagniąt jest dostateczna ilość pokarmu u matek i dostateczne trwanie ssania. To gdy się przeprowadzi, nie nastąpi nigdy rozdęcie żołądka, jak to miało miejsce u jagnięcia żywionego za wcześnie paszą twardą, a które to nadwyręzenie żołądka nie da się już nigdy naprawić. Z tego powodu wychowujemy często owce, które później podanej im paszy wcale nie są zdolne korzystnie wyzyskać.

Widocznem więc jest, że skoro przez za wczesne zadawanie paszy suchej żołądek się rozedmie, a piersi skutkiem tego zwiężą, już zwierzę takie na całe życie jest sfuszerowane i do porzą-

dnego nie dojdzie rozwoju, nie wyzyskując należycie podawanej mu paszy. Jagnięciu zaś musi koniecznie szkodzić twarda pasza dopóki ją w całości połyka, nie mając jeszcze wykształconego naturalnego młynka t. j. zębów szczękowych dla zmielenia pobranej karmy.

Należy także zwrócić uwagę owczarzy, że owies nie jest bynajmniej odpowiednią paszą dla jagniąt; raz że jest paszą nie dość mocną, powtóre że zawiera pod skórką pewien olejek, pobudzający do ruchu i niepokoju; u konia więc jest to bardzo potrzebnem, gdyż koń jest stworzony do ruchu, i tylko tego ruchu od niego wymagamy, u owcy zaś przeciwnie, chodzi nam, aby takowa zachowywała się jaknajspokojniej, osadzając jak najwięcej mięsa i wełny, a nie expensując sił na skoki i biegania, czego jagnięta i bez tego pod dostatkiem używają.

Po zupełnem już odsadzeniu jest rzeczą owczarza, moderować paszę dla jagniąt stosownie do pory roku; i tak jeśli jagnięta są zimowe, natenczas potrzeba paść dalej jak dotąd, z tą różnicą, że można dodawać do obroku odrobinę siewki i buraków lub marchwi, a dawki zwiększać w miarę apetytu zwierząt, z rozpoczęciem zaś pastwiska, można jagnięta wypędzić na dobrą trawę z konieczną, dając jednak codziennie od rana obrok.

Latowe jagnięta mogą zaraz po odsadzeniu wyjść na dobre i delikatne pastwisko, ale także z dodawaniem przynajmniej jednego pożywnego obroku od rana.

Gdy dla jagniąt skończy się pastwisko z nadzieją jesieni, natenczas potrzeba je paść mocno, przynajmniej aż do chwili gdy zaczną ronić po raz pierwszy, co jak wiemy następuje po 1 roku lub 1½ roku, zależnie od tego, czy owca jest wczesną lub nie. Paszę odpowiednią dają następujące dwa przykłady:

I. Przykład

na 100 kilogramów żywej wagi.

$\frac{1}{4}$	Klgr. siana
$\frac{3}{4}$	” koniczyny
$\frac{1}{2}$	” buraków
1	” bobiku mielonego
$\frac{1}{2}$	” otrąb pszennych
$\frac{1}{4}$	” siewki
$\frac{1}{2}$	” jęczmionki lub grochowiń.

II. Przykład

na 100 kilogramów żywej wagi.

2	Klgr. siana lub koniczyny
$\frac{1}{2}$	” buraków lub kartofli
1	” śrótu
$\frac{1}{2}$	” siewki.

W każdym przypadku i przy jakim bądź gatunku owiec, należy o tem pamiętać, że podstawą powodzenia całej owczarni, jest dobry wychów jagniąt. Gdy takowe podrosną zdrowo, unika właściciel wielu strat, a owczarz wiele niepotrzebnego kłopotu. Już przy dobrem żywieniu matek odpada kłopot z kojcami, bo każda matka mająca mleko dba o jagnię, i chyba tylko wyjątkowo młoda matka przy pierwszym jagnięciu okazuje się łechtliwą przez jeden lub dwa dni, a potem z łatwością do jagnięcia się przyzwyczaja. Przy dobrych jagniętach odpada także kłopot lazaretu, który najniedorzeczniej w świecie często w owczarniach bywa utrzymywany. Jagnię lub owca chora czy niezdarna, powinna być niemieszkając zabita, nie zaś żeby ją karmić staranniej od zdrowych; owszem zdrowe powinny być najlepiej karmione, bo te paszę zapłacą, gdy tymczasem w lazaretach z dobrze karmionych sztuk połowa wyzdycha a druga połowa i tak niezdarna zostanie. Do lazaretu kwalifikuje się co najwyżej kosztowny jaki baran.



O wczesności, otrzymaniu takowej, zaletach, rozpoznaniu.

Właściciele owczarni, porówno z owczarzami naszego kraju, rzadko kiedy oceniają dostatecznie nadzwyczajne korzyści, jakie wypływają z wczesnego rozwoju, czyli wczesnego dojrzewania owiec (i w ogóle wszelkich inwentarzy), tymczasem jest to przymiot, o którego osiągnięcie i wykształcenie najwięcej wypada dbać w hodowli. W istocie gdyby kto rolnikowi podał sposób sprzątań dwa razy do roku pszenicy, jakżeby starał się ten rolnik poznać ten sposób i natychmiast go stosować w gospodarstwie! Otóż sprzątać dwa razy pszenicę jest rzeczą niemożliwą, ale zyskać podwójny obrót sprzedażny i pieniężny z owczarni, jest wcale nietrudnem zadaniem, i jedynie od dobrej woli i umiejętności hodowcy zależącem. Nic więcej bowiem czynić nie potrzeba, jak żywić jagnięta dostatnio i regularnie bez żadnej przerwy — co niestety nie dzieje się w naszych owczarniach. I tak n. p. jagnięta zimowe wychodzą na pastwi-

sko z wiosną i znajdują tam najczęściej odpowiednie wyżywienie. Można nawet zauważyć, że kładą się pośród żyznej trawy, co jest oznaką pewną, że są najedzone. Z nadejściem zimy jednak postać rzeczy się zmienia, ponieważ dobiegają roku, więc nie są już jako jagnięta uważane i dostają siano, grochowiny, słomę i t. p. a wyjątkowo trochę warzywa, ale ziarna już nic, i nie ma tego wypadku, aby jagnięta takie podobnie jak na polu kładły się obok pełnego paśnika (chyba że słomę zawiera).

Oczywiście więc zwierzęta te dostając tylko tyle pokarmu, ile dla utrzymania życia koniecznie potrzebują, z głodu wprawdzie nie zdychają, ale we wzroście się wstrzymują i zastój ten trwa aż do otworzenia się pastwiska, gdzie znowu znajdując wyżywienie dostateczne, dalej zaczynają rosnąć. Z nadejściem drugiej zimy powtarza się ta sama okoliczność, a roczniaki jeszcze gorzej od jagniąt są żywione, więc znów następuje półroczny zastój w rozwoju. Czyli jednym słowem owca w naszych stosunkach tylko latem rośnie, a zimą utrzymuje się przy życiu. Nietrudno tedy zrozumieć, że jeżeli usuniemy te dwa peryody głodowe, a zimą tak samo damy owcy sposobność rozrastania się jak latem, że wtenczas o dwa półrocza czyli o rok cały owca wcześniej wyrośnie

i dojrzeje. Że tak jest w istocie nie trudno się przekonać, bo nietylko to okaże przyspieszony wzrost, ale i dojrzałość przyspieszoną udowodni wcześniejsze występowanie zębów trwałych. Wiedzą dobrze owczarze, że Negretti w 19-tym lub 20-tym miesiącu pierwszy raz zrzucają, gdy tymczasem Merynosy wczesne, Sosdony i t. p. już w 13-tym miesiącu ronią. Że zaś Merynos wczesny i Negretti do tej samej należą rasy, a zrazu i Merynos wczesny tak samo jak Negret zrzucił, więc można oczywiście z Negretta to samo wytworzyć co i z Merynosa wczesnego, i odpowiedniem utrzymaniem dojrzanie jego i rozwój przyspieszyć.

Dojrzałości takiej wczesnej nie otrzyma się jednak zaraz w pierwszym pokoleniu, od owiec, które z dawien dawna źle utrzymywane były; natomiast używając do matek Negrettek, barana Sosdona lub Merynosa wczesnego, (które to już z dawna we wczesności chowane przeleją ten przymiot swój dziedzicznie na potomstwo) można otrzymać odrazu jagnięta, które już w 14-tym miesiącu ronić będą, i w 18-tym miesiącu zdolne będą do rozplodu.

Wykażemy później rachunkiem, jak wielkie wynikają korzyści z przyspieszenia dojrzałości, chociaż już bez rachunku dostrzeże każdy, że

lepiej jest dojść do pieniędzy rok wcześniej niż rok później. Ale oprócz tego wynika jeszcze nie mniej ważna korzyść z wczesności. Widzieliśmy już, mówiąc o jagniętach dostatecznie mlekiem odżywianych, że takowe mają o wiele lepiej wykształcony żołądek; idzie więc za tem, że dobrze odchowane a zatem wczesne owce o wiele lepiej wyzyskują wszelką paszę.

I tak pewien uczony, Kroker, zrobił doświadczenie z różnemi owcami, i pokazało się, że z tej samej ilości paszy Elektorat wyzyskuje czyli zatrzymuje na przyrost ciała . $9\frac{3}{4}$ części

Elektorat-Negretti	9	„
Rambulie-Negretti	$6\frac{1}{2}$	„
Negretti	$3\frac{1}{5}$	„
Sosdon-Merynos	$10\frac{1}{2}$	„

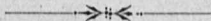
Sosdon czysty albo Merynos wczesny $12\frac{1}{5}$ części.

A zatem Negrett, późno dojrzewający, potrzebuje cztery razy tyle paszy na przyrost n. p. jednego kilograma, niż wczesnie dojrzewający Sosdon lub Merynos wczesny.

Niech się więc dobrze nad tem zastanowi każdy hodowca i wyrachuje sobie, ile marnuje paszy, chowając późno dojrzewające owce zamiast wczesnych. Powie może jaki owczarz, że niema dość paszy aby nasycić tak wielkie i żarłoczne zwierzęta! Na to odpowiedź łatwa: niechaj do

połowy zmniejszy gromadę, a będzie miał znacznie więcej zysku z tysiąca dobrych wczesnych owiec, niż z 2000 złych owiec. Z takiego zarządzenia wyniknie zarazem korzyść i oszczędność, bo w żadnym razie jedna wielka sztuka, choćby najwięcej wymagająca, nie tyle spotrzebuje co dwie małe. Przeciwnie, wiemy, że małe zwierzę stosunkowo więcej pożera od wielkiego; mysz n. p. zdolna jest zjeść w 24 godzinach, tyle niemal ile sama waży; cóżby więc kosztował wół, gdyby taki sam miał apetyt?

Ostatecznie jeszcze nadmienić należy, że runo owcy wczesnej zawsze jest cięższe, gdyż wełna na takiej owcy silniej wyrasta, więc przybiera na długości, a zatem na wadze.



Ogólne utrzymanie.

O utrzymanie latowe owiec gospodarze zazwyczaj mało się troszczą; kontenci że wreszcie nadeszła wiosna, właśnie gdy składy siana zaczęły się już wypróżniać, wypędzają owce w pole skoro pierwsza pokaże się zieloność, nie czekając aż trawy się wzmocnią i rozkrzewią. To też gromada w krótkim czasie pastwisko wytrze i znów następuje niedostatek.

Wprawdzie w gospodarstwach zamożnych i dobrze prowadzonych wypadek taki nie ma miejsca, ale i tutaj praktykują się zwyczaje wielce dla rozwoju owiec szkodliwe.

Pierwszy nader szkodliwy, a nawet śmieszny obyczaj, jest żałowanie wody owcom w porze letniej — ba nawet unikanie zupełne pojenia! Zbytecznem zapewne byłoby dowodzić, że na to Pan Bóg stworzył wodę, aby nią wszelkie zwierzęta gasiły pragnienie, i to tem bardziej w lecie, gdzie powiększone wydychanie wilgoci przez skórę, wymaga większego niż w zimie dowozu wody —

takowa więc żadnemu zwierzęciu ani dzikiemu ani swojskiemu nie szkodząc i owcy szkodzić nie może, która tym samym co i inne zwierzęta prawom podlega.

Są rozumie się przy każdej regule wyjątki, i tak jak pojenie może konia zgrzanego ochwacić (przez nagłe oziębienie), tak samo i napojenie owiec zbytecznie objędzonych na pastwisku, może szkodzić przez większe jeszcze rozdęcie błon żołądkowych.

Inny jeszcze obyczaj wadliwy polega na wypędzaniu owiec na czczo, co zwłaszcza w początkach pastwiska powoduje często rozwolnienie nieraz śmiertelne, albo przejedzenie. Owcom więc należy, jeśli nie przez całe lato, to przynajmniej przez pierwsze tygodnie pastwiska, zakładać rano przed wypędzaniem słomę, a jagniętom siano, zapobiegając tym sposobem najskuteczniej wzdymaniom na koniczynach.

Ostatni obyczaj bardzo wadliwy, który się wszędzie praktykuje, jest trzymanie owiec na słońcu podczas skwarów południowych. Owczarek tymczasem śpi snem sprawiedliwego pod cieniem krzaka, rosnącego na rowie, ale biedne owce, stojące bez ochrony pod prostopadłymi promieniami lipcowego słońca, skupiły się niebożęta w zwartą gromadę i chowając choćby głowy przed

żarem, oczekują godzinami, aż się ta męczarnia zakończy.

I taka praktyka nazywa się pasieniem owiec!

Owczarz naturalnie ma tysiącne racje, aby wyperswadować, że inaczej być nie może, „prze-
cież za rosy wypędzać nie da się, bo rosa zatrue-
łaby odrazu całą gromadę“. Wprawdzie zdarza
mu się często cofnąć tę lub ową owcę z gromady
braków, a ta chociaż tygodniami po rosie cho-
dziła, chowa się doskonale przez dwa lub trzy
lata jeszcze; ale to nie przeszkadza, że uważa on
rosę za rzecz zabójczą.

Rozumie się, że gdyby przyszło wyganiać
rychlej, nie mieliby owczarki czasu obhakać owcza-
rzowi ziemniaków, kapusty, lnu wypleć, a owczarce
drzewa narąbać i wody nanosić, lub wreszcie żyto
na wiatrak zawieźć; są to więc różne przyczyny,
dla których owiec od rana wyganiać nie należy.

Ale wytknąwszy błędne postępowanie, zo-
baczmy teraz, jaki jest prawidłowy sposób pasie-
nia. Otóż do dnia należy owcom zadać słomę,
a potem dostatnio napoić, a wypędzić skoro tylko
największa rosa zacznie znikać, co najczęściej o
6 a najpóźniej już o 7 godzinie następuje; gdy
zaś rosy niema lub takowa jest nieznaczną, mo-
żna zaraz od rana wyganiać, bo tylko za chłodu
owca się naje należycie. Gdy się owce najedzą,

a więc staną, lub pokładać się zaczną, natenczas, trzeba do owczarni powrócić, gdzie w zabezpieczeniu od upału i w spokoju, zwierzęta korzystnie trawę na polu pobraną, odżują i przetrawią.

Gdy zaś przeminie główny upał, znów należy gromady wygnać na pastwisko, poprzednio napoiwszy.

Przejście z suchej paszy zimowej na świeżą łąkową powinno być powoli i stopniowo przeprowadzone.

Należy zrazu wypędzać na bardzo krótko, zadając jeszcze w owczarni część zimowego obroku i zakładki, a dopiero wtenczas można zaniechać zakładki (oprócz słomy, którą jak się rzekło, przez cały rok się daje), gdy już gnój owczy suchy zimowy, bobkowaty, przybierze kształt wolny, lato-wy. Raptowne przejście z suchej paszy na pastwisko, powoduje rozwolnienie i inne choroby, które nieraz na wiosnę czynią w gromadzie znaczne spustoszenia. Że owcom szkodzi pastwisko na świeżem ściernisku, na którym jeszcze znajdują się kłosa żyta, że pasienie po koniczynach, zwłaszcza na posieczkach wymaga wielkiej ostrożności, mianowicie w czasie wietrznym i parnym, o tem wiedzą owczarze; wiedzą oni również, że pasanie owiec tam gdzie nie rośnie, gromadzie wielkiego pożytku nie przynosi.

Zdarza się często podczas suszy, że owce pędzone bywają po drogach wśród straszliwej kurzawy, której należy wedle możliwości unikać, gdyż szkodzi bardzo i zdrowiu i wełnie, uniknąć tego można po części, wyganiając rano i przypędzając późno, zaczem gromada tylko dwa razy, t. j. w środku dnia od kurzu ucierpi, zamiast cztery razy.

Utrzymanie zimowe jest łatwiejszem od letowego, jako mniej wymagające uwagi i ostrożności. Ustanowiony z jesieni porządek przestrzega się akuratnie i na tem koniec. Ogólne reguły mające tu zastosowanie są: Nie zadawać więcej jak trzy razy dziennie, aby owce miały czas odleżeć się i odżyć; nie przesadzać w ilości, ale właśnie tyle zadawać ile owce w stanie są wyjeść. Albowiem zwierzę, które raz od paśnika niewyjedzonego odstąpiło, niechętnie do niego powraca, to też paśniki po odpasieniu zawsze powinny być puste.

Sól potrzebna jest każdemu zwierzęciu a mianowicie owcy, sól więc w kawałach powinna zawsze znajdować się w owczarni. Bryły kłaseć do paśników nie jest stosownem, gdyż owce wnet takowe spotrzebują, używając tego łakocia nad miarę; oszczędniej jest zawieszać bryły na sznurach lub drutach w takiej wysokości od ziemi, aby owce podniósłszy cokolwiek głowę, z łatwo-

ścią lizać mogły. W ten sposób bryła, usuwając się pod naciskiem, trwa dłużej, gdyż owca tylko lekko lizać może; nadto jeszcze w nocy i przez część dnia może owczarz bryły podciągać do góry.

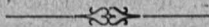
Do ogólnego utrzymania należy także pomieszczenie; wystarczy tu nadmienić, że owczarnia powinna być wysoka i widna, aby owcom nie zbywało na dobrem powietrzu i dostatecznym świetle. Bielenie ścian przynajmniej raz do roku skutecznić trzeba, bielenie zaś miejsca, gdzie obrok się mięsza, co miesiąc.

Temperatura nie powinna nigdy przekraczać 15° ciepła, bo owca każda, a zwłaszcza angielska, więcej od ciepła niż od zimna cierpi; udowodnionem jest zresztą, że wełna przy zimnem powietrzu lepiej odrasta niż przy ciepłem (jak wogóle każda sierść, przeznaczona do ochrony od zimna).

Schody na górę powinny zawsze ze dworu prowadzić, a nigdy ze środka budynku, bo para z ciepłej owczarni, skraplająca się na zimnej górze, psuje zarazem siano i wiązania dachowe. Drzwi do wypędzania owiec winny być wedle możliwości szerokie, aby się nie ścisnęły owce, co zwłaszcza dla kotnych macior bardzo jest niebezpiecznem. Godnem jest polecenia, aby do pojenia i zadawania, wogóle do wyprowadzania owiec, używać dzwonka; owce do takiego sygnału przy-

zwyczajone, dadzą się łatwo wyprowadzić w razie pożaru.

Pies potrzebny jest owczarzowi dla utrzymania gromady w kupie i bronienia od szkody, w owczarni zaś pod karą śmierci postać mu nie wolno, a to z powodu, który w rozdziale „O chorobach owczych“ będzie wzmiankowany. I na polu zresztą pies winien zawsze znajdować się przy nodze owczarza, i tylko w razie potrzeby oganiać gromadę bez gonienia i kaleczenia. W tym celu pies tresowany bywa na łopatkę, która to powinna znajdować się w ręku owczarka, w miejsce niepotrzebnego harapnika.



Ustrój gromady.

Najlepszym jest ten ustrój gromady, który najwięcej daje przyrostu, a zatem najwięcej sztuk w roku do sprzedaży dostarcza.

Największą ilość braku. a do tego młodego braku dostarczają owce wczesne; zatem musi być inny ustrój gromady u owiec wczesnych, a inny u owiec późno dojrzewających.

Wyjaśni to najlepiej przykład, w którym przyjmiemy, że gromada liczy wogóle 1400 sztuk. Otóż jeżeli mamy do czynienia z owcami późno dojrzewającymi, jak Negretti, Elektoraty i t. d., wtenczas skład gromady będzie następujący:

Macior	400
Roczniaków	400
Dwulatek	400
Skopów 3-letnich	200
razem	<hr/> 1400

Tutaj maciorki, stanowiące w wieku $2\frac{1}{2}$ lat, kocą się z końcem 3 roku, zaś z końcem 4 roku

dopiero są wyrosnięte i gotowe do sprzedaży, zatem w gromadzie 1400 sztuk liczącej, mamy tylko 400 sztuk matek dających należyty dochód, bo i wełnę i jagnięta, reszta zaś 1000 sztuk, dająca tylko wełnę, nazywa się słusznie jałowizną, zapewne dla tego, że jałowy dochód niesie.

Ogólny dochód z całej gromady składa się ze sprzętu wełny i braków; jeżeli więc przyjmie-my bardzo wysoką strzyż 2 Kg. pranej wełny ze sztuki, natenczas otrzymamy w dochodzie ogólnym

2800 Kg. wełny pranej,
200 czteroletnich skopów,
200 sześćioletnich macior.

Ceny może sobie każdy podług miejscowych stosunków handlowych i podług wartości towaru wykalkulować.

Jeżeli zaś mamy do czynienia z owcami wczesnemi, n. p. Merynosami wczesnemi, natenczas skład gromady będzie całkiem odmienny:

będzie macior . . .	700
roczniaków . . .	700
	1400
razem . . .	1400

Tutaj maciorki stanowią w wieku 1½ roku, koca się z końcem 2 roku, skopy zaś także w 1½ roku gotowe są do sprzedaży (ważąc Kg. 60—70), zatem odpada cały rocznik dwulatek i

pół rocznika trzechletnich skopów. Na 1400 sztuk jest połowa dająca dochód należyty, a tylko połowa jałownika. Ogólny przeto dochód z gromady, przyjmując niską strzyż 5 Kg. wełny niepranej ze sztuki (bo często 6 Kg. wydają), składać się będzie:

z 7000 Kg. wełny niepranej,
350 skopów półtorarocznych,
350 macior czteroletnich.

I tutaj może sobie każdy ceny stosowne postawić, ale choćby liczył najskromniej, w każdym razie otrzyma dochód jeszcze raz tak wielki, jak w pierwszym przypadku.

Oczywiście 1400 Merynosów wczesnych o wiele więcej paszy spotrzebuje niż 1400 Negrettów, ale choćby najdrożej tę paszę obliczyć, zawsze korzyść znaczna pozostanie po stronie owiec wczesnych. Nadto owce te podaną im paszę o wiele lepiej wyzyskują, a zatem im więcej zdołają zjeść tem lepiej, bo produkt surowy (siano, buraki itp.) mniejszą ma wartość, od produktu przerobionego (wełna, mięso).

Przecież w cukrowni starają się jaknajwięcej przerobić buraków na cukier, bo cukier większą ma wartość od buraków; ale jednocześnie stara się fakrykant, aby do przeróbki jak najlepszych

używać maszyn, w celu wydobycia jak największej ilości cukru z korca buraków. Taką też ulepszoną maszyną jest każda owca wcześniej dojrzewająca, jak to przekonaliśmy się już poprzednio; ma ona czworaką wyższość nad owcą późno dojrzewającą, mianowicie:

1. Wyzyskuje cztery razy lepiej paszę (zobacz doświadczenia Krokera str. 37).

2. Gromada zawiera znacznie mniej owiec jałowych, które tylko z wełny dochód przynoszą.

3. Wszystkie owce wybrakowane są młode, zatem wyższej znaczniej wartości.

4. Ryzyko śmiertelności jest znacznie mniejsze, skoro owca wczesna tylko cztery lata w owczarni przebywa, owca późno dojrzewająca zaś 6 lat; nadto owce wczesne o wiele mniej podlegają chorobom.

Wszakże pomimo wielkich zalet, jakie nam przedstawiają owce wczesne, nie mogą one wszędzie być zaprowadzone, bo gdzie niema dobrej ziemi, wydającej obfite i żyzne trawy i dobrego gospodarza, uprawiającego dużo roślin pastewnych odpowiednich, tam hodowla taka nie będzie na miejscu, a owca wczesna prędzej zmarnieje od późnej. Zbytne oddalenie od drogi żelaznej, a przez to utrudniona sprzedaż korzystna braków, może także być powodem zatrzymania hodowli Negret-

tów zamiast owiec wczesnych, i to zwłaszcza jeżeli na okolicznych targach większy jest popyt na wełnę sukienniczą niż na czesankową (z wełną wprawdzie niema kłopotu, bo jeśli dobra, można i daleko sprzedać).

Atoli przy chowie Negrettów do postępu zawsze dążyć należy, starając się o otrzymanie wielkich figur i wczesności w granicach możliwych. W tym celu najlepiej jest puścić jeden raz tryki Merynosy wczesne na matki Negretti, bacząc przy wyborze tryków głównie na cienkość wełny, bo figurę będą miały zawsze dostateczną do tego celu. Otrzymane potomstwo poprawi się znacznie co do budowy, zdrowotności i wydatku wełny, która w pierwszym rzucie nie będzie za długą dla fabrykanta sukna i bezwarunkowo za sukienniczą jeszcze uchodzić będzie. Co do wczesności, to takowa o tyle się wyrobi, że skopy dwuletnie będzie można sprzedawać.

Przy silnem nawet pasieniu jagniąt i maciorki 1½ roczne będzie można puścić pod tryka, a tym sposobem silne pasienie bardzo się opłaci, bo zaraz po pierwszym roku stanie podwójna ilość macior do sprzedaży, (skoro jeden rocznik o rok prędzej pod barana gotów będzie).

Ktoby miał zamiar przy tak ulepszonych Negrettach pozostać, ten może z tego pierwszego

rzutu wychować sobie kilka baranków i do dalszego ruńtowania gromady zatrzymać, przez co się kupna drogich baranów oszczędzi. Rozumie się, że tylko wtenczas tak postępować można, jeżeli w gromadzie żadna dziedziczna choroba lub wada nie istnieje.

Przy zakończeniu tego rozdziału należy jeszcze uczynić wzmiankę o ucinaniu ogonów i czyszczeniu jagniąt.

Owczarze dawnym obyczajem obierają zwykle do tej operacji wielki Piątek; dlaczego, trudno odgadnąć, ale w żadnym razie pochwalić nie można. Kaleczenie bowiem tego rodzaju skoro jest nieuniknionem, należy przedsięwziąć w jaknajmłodszym wieku, gdy członki te najmniej jeszcze są wykształcone i zwierzę najmniejszego doznaje bólu. U każdego zwierzęcia męskiego, czas najodpowiedniejszy do czyszczenia przypada wtenczas, gdy jąderka już się do worka spuściły i mogą być z łatwością uchwycone — u jagniąt zwykle około czwartego tygodnia po urodzeniu. W tymże samym czasie należy i maciorkom i barankom ogony ucinać, i to wedle możliwości krótko, zostawiając nie więcej jak trzy członki pacierza ogonowego.

Zwyczaj ten powszechnie praktykowany we Francji i Anglii, dwojako się zaleca, najprzód że

węlna się nie brudzi długim ogonem, a w podogonicy odkrytej, owczarz łatwiej spostrzeże załęgnięte w lecie robaki, powtóre że figura w zadzie zaokrąglona, o wiele lepiej się przedstawia.

Pranie, suszenie, ostatecznie strzyżenie owiec, są roboty znane doskonale owczarzom z praktyki, wystarczy więc tylko pobieżnie o przedmiot ten potrącić. Chodzi ostatecznie o to, aby otrzymać wełnę wedle możliwości białą i sucho zapakowaną, bo za taki towar najlepiej płacą i najchętniej go kupują. Taką wełnę dobrze sprzątniętą i przygotowaną otrzymuje się łatwo przy niejakej pilności i uwadze, jeżeli zarazem i pogoda sprzyja t. j. jasne i ciepłe słońce, które ogrzewa wodę i wełnę bieli; jeżeli natomiast nastąpi powietrze chłodne i dżdżyste, wtenczas pomimo wszelkich starań, owce w zimnej wodzie dobrze nie puszcza, a wełna suszona w owczarni będzie sina.

Przy praniu wykonaniem zwykłym porządkiem, owce bywają zamoczone pierwszy raz przed wieczorem, drugi raz nazajutrz rano, trzeci raz około 10 godziny przed południem, poczem zaraz następuje pranie. Pranie odbywa się pod ścisłym nadzorem, aby robota była dobrze i szybko wykonaną, dwoje ludzi, wyciskając wełnę, dopóki takowa nie przestanie brudu puszczać, obmyje całą owcę w przeciągu 5 minut, zaczem jej dłu-

żej męczyć nie należy. Używanie mydlików i innych preparatów chemicznych niekoniecznie się opłaca, z powodów dalej wyszczególnionych.

Owczarze lubią owce zamaczane zamykać w nocy szczelnie w owczarni, aby się zagrzały i lepiej nazajutrz puściły; taki proceder niekoniecznie jest bezpieczny i bywały już wypadki, że po kilkadziesiąt owiec dusiło się w powietrzu gorącym, przepelnionem parą wodną i wyziewami.

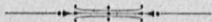
Chcąc wiedzieć, czy owce wyprane są już dość suche do strzyży, zagląda się pod gardłem, gdzie wełna najdłużej wysycha, jeżeli więc tam wełna pokaże się suchą, można do strzyży przystąpić. Najdogodniej byłoby uniknąć tak kłopotliwych i kosztownych zkażdinąd zabiegów, strzygąc owce na brudno, jak to ma miejsce wszędzie na zachodzie; jednakże dwa poważne powody nie pozwalają u nas dokonywać sprzętu wełny w tak prosty sposób; mianowicie ustalone obyczaje naszych targów wełnianych, i również wielka i bardzo różna ilość brudu i tłuszczopotu u Negrettów, która to ilość zgóry niewiadoma, nie dozwala fabrykantowi ocenić procentu czystej wełny w nieopraniem runie. Przeciwnie długie wełny czesankowe, jako zawierające znacznie mniej brudu i tłuszczopotu, kupowane są w stanie niepranym. W każdym razie należy zwrócić uwagę, że o ile

dobrze pranie jest koniecznem, to zanadto dokładne, jak to ma miejsce przy praniu sikawkami, także nie jest korzystnem, gdyż wełna zanadto traci na wadze. Miło jest wprawdzie pochwalić się przed sąsiadem z osiągniętej wysokiej ceny za cetnar, ale gdy cetnarów wypadnie w takim razie o wiele mniej, pokaże się, że chwała ta była kosztowną.

W ogólności przy obliczaniu dochodu, jaki oddała gromada z wełny, należy wypośredkować, jaka kwota pieniężna przypada na sztukę, nie łudząc się bynajmniej wysokością otrzymanej ceny. Okaże się bowiem w najliczniejszych wypadkach, że najwyższy dochód nie leży bynajmniej po stronie najwyższej ceny, a to dlatego, że najcieńsza, a zatem najdroższa wełna, zazwyczaj mniejszy daje wydatek strzyży. I tak przypuśćmy na przykład, że:

1000 owiec	wydało po 4 ft.	= 40 ctr.	— po 60 tal.	= 2400 tal.
1000	"	"	3 ft. = 30 ctr.	— po 70 tal. = 2100 tal.

Zatem w pierwszym przypadku, pomimo znacznie niższej ceny, dochód jednakże o 300 tal. jest wyższy.



Choroby owiec.

Choroby owiec i sposoby leczenia.

Sztuka leczenia mała ma bardzo zastosowania u owiec, główną tutaj pozostaje sztuką chorobom zapobiegać, przez roztropne i przezorne obchodzenie się z gromadą. W istocie dobrze żywione i utrzymane owce nie podlegają żadnym chorobom pustoszącym owczarnie, jak kołowrot, hinka, puchlina wodna i t. p., zdarzają się tylko pojedyncze wypadki, nieuniknione w licznej gromadzie zwierząt żywych, i procent śmiertelności bardzo bywa mały.

Wszelkie choroby cięższe wewnętrzne (jak choroby zapalne, choroby nerek, narządu moczowego i t. p.) nie nadają się do leczenia domowego, bo są bardzo trudne do rozpoznania i do leczenia, a nadto ani owczarz ani właściciel nie mają w tem dostatecznej wprawy. Gdy przypadłości tego rodzaju dotkną kosztownego tryka,

lub większą ilość owiec, należy sprowadzić weterynarza, samemu nie wdając się w medycynę.

Z tego też powodu opiszemy tu tylko choroby, których pojawieniu owczarz prawidłowem postępowaniem może zapobiedz, i te, które w razie pojawienia się, może sam z łatwością usunąć.

Kołowacizna.

Kołowacizna jest chorobą, która często wielkie robi spustoszenia w owczarniach pomiędzy jagniętami i roczniakami. Lekarstwa nie ma tu żadnego, bo i otwarcie czaszki prawie nigdy się nie udaje, natomiast uniknięcie tej klęski jest bardzo łatwe, i tylko od dobrej woli owczarza zależy.

Przyczyna kołowacizny jest wiadoma: Tasiemiec psa, wychodzący z jego kałem, przyczepia swe zarodki do przedmiotów na które pada, a zatem do słomy w oczarni, do listków roślin na polu. Liść taki lub słomka połknięta przez owce, dostaje się do żołądka, a ztamtąd maleńki zarodek tasiemca dostaje się do naczyń krwionośnych, rozchodzi po całym ciele, nie czyniąc tam jednak szkody, gdyż wkrótce obumiera. Jedynie te zarodki, które w wędrówce tej, dotarły do mózgu, znajdują w miękkich jego słojach grunt podatny

do rozwoju; tu się więc zatrzymują i otaczają torbielą wodną, która w miarę wzrastania coraz większy wywiera nacisk na mózg, jego zanikanie sprawiając. Owcom starszym rzadko kiedy przypadłość ta szkodzi na zdrowiu, natomiast jagnięta i roczniaki, o delikatnym jeszcze mózgu i czasce, nie przetrzymują tego stanu, i po kilku tygodniach cierpienia padają.

Owce mające torbiel wodną z zarodkami tasiemca w środku mózgu, zadzierają głowę do góry, mające zaś na boku w przeciwną stronę się kręcą. Głowa Kołowrota zjedzona przez psa lub wilka, wyradza znów u tychże zwierząt tasiemca, który dalej znów z kałem wydalony na zewnątrz dalsze pokolenia owcze o kołowaciznę przyprawia. Z takiego przebiegu rzeczy, wynikają same przez się środki, jakie dla zabezpieczenia się od kołowacizny zarządzić wypada.

Przedewszystkiem psom pod karą śmierci nie wolno przebywać w owczarni, aby kał ich nie padał na gnój pomiędzy owcami; mieszkanie stosowne dla psów jest w budzie, postawionej w miejscu, około którego owce nie przechodzą. Gdy zaś przyjdzie lato, a wtenczas z konieczności pies z gromadą wychodzi w pole, natenczas tydzień przed wypędzeniem, należy psa głodzić przez 24 godzin, następnie dać łyżeczkę od kawy „Kusso“

lub „Kamalla“, a w parę godzin potem na przeczyszczenie. W czasie tego postępowania, pies musi być nieprzerwanie wiązany, raz aby się przekonać, czy tasiemiec z psa wyszedł, a powtóre aby wydalony tasiemiec, nie został rozwleczony po polu, ale na gnoju w budzie pozostał. Jeżeli pierwsza dawka „Kusso“ lub „Kamalla“ pozostała bez skutku, natenczas drugi raz można powtórzyć, a wtenczas gdy się nic nie okaże, można wnosić że pies tasiemca nie miał.

Konieczną jest nie mniej ostrożnością, aby nigdy żadnej głowy owczej pies nie zjadał; w tym celu każda głowa owcza winna być bezwarunkowo oddana do zarządu, i w obecności właściciela lub zastępcy spalona (w kuchni pod blachą łatwo to uskutecznić). Ostatni ten środek może być niemiłym owczarzowi, ale dla owczarni będzie bardzo pożytecznym; przekona się zresztą owczarz, że jeżeli sumiennie powyższe ostrożności zastosuje, nie będzie nigdy miał kołowacizny w swej gromadzie — co już niejednokrotnie stwierdziło doświadczenie.

Kłusak (Draber).

Kłusak jest chorobą nieuleczalną, a co najgorsza dziedziczną jak się zdaje; poznać ją łatwo po chwiejnym chodzie owcy i ocieraniu się zadem

o ścianę lub słupy. Wykluczenie od rozplodu wszelkich owiec, pochodzących od tryków lub matek kłusaków, jest jedynym sposobem pozbycia się tej przykrej przypadłości.

O s p a .

Ospa należy również do bardzo zjadliwych i zaraźliwych chorób, zarażenie może nastąpić nie tylko przez owce, lub i osoby pochodzące z zarażonej owczarni, ale i przez zające ospowate. Leczenie polegające na szczepieniu należy wyłącznie do weterynarza i to takiego, który należycie z przedmiotem jest obznajomiony. Zdaje się w każdym razie, że szczepienie ochronne, dopiero wtedy jest nakazanem, jeżeli w niedalekiej okolicy ospa się pokaże.

Kulawka złośliwa zaraźliwa (Hinka).

Hinka jest bardzo brzydką, zjadliwą, a nadto zaraźliwą chorobą zewnętrzną; udziela się tylko przez zarazę i dlatego trzeba pilną zwracać uwagę, aby rzeźnicy pędzący podejrzaną gromadę, takową nie puszczali na pola obok traktów. Nawet po trakcie tym przez dłuższy czas owiec własnych pędzić nie można.

Gdyby jednak pomimo ostrożności miała kogo spotkać tak niemiła przygoda, natenczas potrzeba niezwłocznie zawezwać weterynarza, pod którego okiem i zarządzeniem, należy jak najakuratniej wykonać nudne i długotrwałe środki odosobniające, lecznicze i desinfekcyjne całej owczarni.

Wodna puchlina.

Choroba ta pochodzi po większej części z niezdrowej, wilgotnej paszy, przyczyniają się do niej przedewszystkiem trawy pastewne, rosnące na niskich pastwiskach przeważnie w czasie dżdżystym, oraz napój pochodzący z kałuż. Wodna puchlina jest chorobą bardzo niebezpieczną i nie raz wielką stratę w gromadzie wyrządza. Owce chore zdaleka już poznać można po ociężałym mdłym chodzie, chwianiu się łba, obwisłych uszach, częstym kaszlu; przytem chore pozostają za trzodą, dają się z łatwością ująć i przytrzymać, a za dotknięciem krzyża uginają się. Oczy blade, mdłe, czerwone żyłki w nich bledną zupełnie, powieki nabrzmiąte, dziąsła, wewnętrzna część pyska, tracą kolor naturalny, skóra blada prawie zawsze nabrzmiąta, na której wełna słabo się trzyma i z łatwością całemi kłębami za lekkim pociągnięciem wyłazi, gnój rozwolniony i słabe moczenie. W dal-

szym postępie choroby, tworzy się czasami w górnej okolicy szyi i pomiędzy szczękami, bezbolesna obrzękłość, oczy zachodzą łzami, nozdrza napętnione flegmą; do tego przyłącza się biegunka, chęć jadła zupełnie znika, i pragnienie wielkie. W wysokim stopniu owca chudnie, brzuch się wzdyma, leży ciągle, jest bardzo mdła, członki ziębną i w tym stanie przy wolnem nikieniu ciała, żyć przestaje, nie okazując nawet objawów konwulsyjnych.

Przy rozpruciu takiej padliny znajdujemy nagromadzoną wodę pomiędzy skórą w piersiach i brzuchu; żołądek i kiszki zupełnie blade, skurczone, często znajduje się w kiszkach znaczna ilość piasku, krew w żyłach wodnista w małej ilości, żółć wodnista, wątroba blada, płuca blade.

W początkach tylko, gdy choroba nie doszła jeszcze wysokiego stopnia, leczenie jest jeszcze możebne, później zaś zwykle bezskuteczne. Najgłówniejszym warunkiem w leczeniu tej choroby jest usunięcie przyczyn, które chorobę wywołać mogły; t. j. zamienić pastwiska mokre na inne dobre; przestrzegać, aby owiec chorych ani w czasie słaty, ani po rosach nie pasano, utrzymywać owce w suchych, zdrowem powietrzem zaopatrzonych, czystych owczarniach.

Wewnątrz daje się do wiadra wody 1—2 ły-
tów koperwasu żelaznego, oprócz tego lekarstwo
złożone z 1 części kredy mialko utartej, 2 części
proszku z korzenia tataraku i piołunu. Proszku
tego dwa razy dziennie dawać po $\frac{3}{4}$ łyta na sztukę
w połączeniu z krótką, stosowną paszą w koryt-
kach. Jeżeli choroba daleko już postąpiła, najlepiej
takie chore owce przeznaczyć wcześniej na rzeź,
nie czekając aż schudną.

M o t y l i c e .

Motylice są robakami, które napotykać się
dają często w wątrobie w większej lub mniejszej
ilości, niekiedy tak liczne, że całą wątrobę wraz
z kanałami żółciowymi przepęniają, powodując
śmierć zwierzęcia. Choroba ta przybiera niekiedy
formę zarazy, od której częstokroć całe gro-
mady giną.

Przyczyny choroby motylicznej są te same
co i przy wodnej puchlinie, t. j. mokre pastwiska
i napój z kałuży. Przekonano się, że przebywanie
owiec na takich pastwiskach przez minut kilka-
naście jest dostatecznym do przewędrowania za-
rodków motylic do ich organizmu, i następnego
rozwoju ich w chorobie. Owca dotknięta tą cho-
robą nędznieje, słabnie, później następuje kaszel,

białko oka żółknie, skóra także zamiast różowej staje się żółtą, wełna traci swą sprężystość i z łatwością daje się wyciągać. W dalszym ciągu choroby odpływa z pyska brudna ślina, zadnia część ciała szczególnie po prawej stronie puchnie, brzuch wzdęty, i owca okazuje chęć gryzienia i połykania ziemi. Wreszcie przyłącza się biegunka, zwierzę w tym stanie leży bez najmniejszego ruchu i zaraz potem żyć przestaje.

Po otworzeniu takiej padłej owcy znajdujemy: W jamie piersiowej i brzuchu wiele wody; wszystkie wnętrzości blade, w naczyniach bardzo mała ilość wodnistej krwi. Największe jednak zmiany zachodzą w wątrobie, która bywa nadzwyczaj powiększona, czasem 3—4 razy większa jak zwyczajne; pęcherz żółciowy mocno rozdęty, w pęcherzu, w wątrobie, i kawałach żółciowych mnóstwo robaków żywych, płaskich, zielonkawych. Nie posiadamy dotąd środków, któreby mogły na pewno z wątroby usuwać.

Ktoby zechciał użyć w tej chorobie owiec środków leczniczych, niech spróbuje dawać wody wapiennej po $\frac{1}{2}$ kwaterki na sztukę w połączeniu z kilkoma kroplami oleju skalnego. Nadto: unikać pastwisk bagnistych i wszelkiej wilgoci. Najbezpieczniej jednak jest zaraz z początku choroby

zwierzę zabić zanim schudnie, zwłaszcza że mięso z wyjątkiem wątroby, bezpiecznie spożywać można.

Obleńce. Tasiemce.

Oprócz motylic, wywierają i inne robaki szkodliwy wpływ na zdrowie i życie owiec. Najszkodliwszymi z nich są obleńce i tasiemiec. Obleńce napotykamy najczęściej u jagniąt i roczniaków w kanale powietrznym i to w takiej ilości, że wywołują śmierć przez zaduszenie, wskutek czego nieraz po kilkaset sztuk jagniąt lub roczniaków pada ofiarą.

Zarodki tych robaków dostają się do organizmu owiec tylko na pastwiskach, przez spożywanie wśród lata roślin pastewnych lub picie wody tam będącej. Głównym objawem tego cierpienia u owiec jest kaszel chrypliwy, suchy, zwłaszcza gdy owce pozostają w owczarni. Podczas tego kaszlu wypadają wraz z flegmą robaki całymi kłębami, wreszcie kaszel ten przemienia się w cichy, słaby, któremu towarzyszy dławienie, przyspieszone oddychanie z mocnym napięciem i jagnięta chudną widocznie. Przebieg choroby bywa powolny. Niektóre jagnięta giną po upływie kilku miesięcy, albo skutkiem suchot, albo nagle wśród konwulsyj kończą życie z uduszenia. Przy

rozpruciu zdechłej owcy znajdujemy w płucach i kanale oddechowym całe zwitki nitkowatych robaków 3—4 cali długich.

Tylko w początkach choroba powyższa wyleczyć się daje. Należy robić nakadzania ze smoły, wiorów, lub kwasu karbolowego, sposobem następującym: Jagnięta dotknięte obleciami, umieścić w szczelnie zamkniętej stancyi, zakadzić mocno jednym z powyższych przedmiotów, i pozostawić je dopóki się dym nie ulotni. Takie nakadzania powtarzać raz co 10 dni. Nadmienić wypada, że podczas leczenia dostarczać należy za pokarm owies w snopie lub ześrótowany, oraz delikatne dobre siano.

Co się tyczy tasiemca, to ma on zwykle siedlisko w kiszkiach cienkich u owiec i bardzo jest zdrowiu szkodliwy. Dotknięte nim owce pokazują posępnosć, łeb zwieszają, oczy zamglone, brzuch obwisły, zadnie nogi zanieczyszczone od spływającego kału, pragnienie zwiększone, przytem chore pokaszują. Gdy choroba dłużej trwa, przyłącza się rozwolnienie w rodzaju biegunki i objawy kolki, wskutek których dotknięte nią owce żyć przestają.

Po otworzeniu takich padlin, natrafiamy w kiszce cienkiej po 10 sztuk 2—3 stóp długich, biało-żółtawych tasiemcowych robaków, zbitych

w kłębek. Obok dobrego odżywiania, należy dać chorej owcy następujące lekarstwo, które tasiemca zabija:

7 łutów kreozotu
1 funt spirytusu
1¹/₂ funta wody.

Z tego co dzień raz, zrana na czczo dać trzeba roczniakowi łyżkę stołową, starszej owcy 1¹/₂ łyżki, młodszemu niż rok 1/2 łyżki stołowej. Jako skuteczny środek domowy zalecić można następującą mieszaninę: Tłucze się stosowną ilość szkła na drobny proszek, przesiewa się przez cienki muszlin, dodaje 1/3 część żużli żelaznych sproszkowanych, mięsza razem i daje codziennie zrana na czczo przez dni kilka po łyżeczkę od kawy z łyżką wody na sztukę.

Choroba łubinowa.

Choroba łubinowa co do właściwej przyczyny jest prawie całkiem dotąd niewyjaśnioną. Wiemy że łubin bywa czasem bardzo trującym, a czasem całkiem nieszkodliwym, że strąki, jak się zdaje, są najszkodliwsze. Czy odgoryczanie łubinu opłaca się co do kosztu, jest także wątpliwem. Wogóle kto chce na pewne uniknąć strat, powinien słomy i stręczyn wcale nie podawać

owcom, co zaś do ziarna, to takowe można śmiało paść i bez odgoryczania pod warunkiem mieszania go w małych ilościach z innym ziarnem, dodając n. p. $\frac{1}{8}$ lub $\frac{1}{10}$ łubinu do innych poprzednich ziarn. Tym sposobem można w ciągu całej zimy sporo łubinu zużytkować.

Brodawki czyli grzybki w pysku jagniąt.

Jeżeli które z jagniąt ssać przestaje, trzeba pyszczek zrewidować, a po okazaniu się w nim brodawek, przedsięwziąć wczesnie skuteczne środki dla ich zniszczenia; albowiem przez zaniedbanie rozmnażają się coraz więcej, przybierają na wielkości, tworzą ranki na języku i podniebieniu, jagnięta przez to chudną, nie przyjmują pokarmu i zdychają. Chorobę tę leczyć należy w ten sposób:

Bierze się szałwii i krwawniku z każdego po garści, gotuje w kwarcie wody i pozostawia pod nakryciem póki się nie wystudzi; potem się precedza, dodaje 1 łut soli amoniakalnej (salmiak), łyżkę stołową miodu i dobrze się miesza. Tym płynem należy miejsca obrażone w pysku kilka razy dziennie zakrapiać.

Zapalenie wymion.

Jest to choroba wymion w czasie gdy maciorki jagnięta karmią, która to choroba zaniedbana, często śmiercią się kończy. Zapalenie zajmuje najczęściej jedną tylko połowę wymienia i głębsze części tegoż, okazując na powierzchni lekką czerwonosć, twardą obrzękłość i wielki ból; przytem z chorego cycka kapie kroplami woda mleczna, a przy naciśnieniu wychodzą twarde kawałki zsiadłego mleka. Owca tem cierpieniem dotknięta, stoi smutna z łbem zwieszonym, uszami opuszczonemi, garbi się, nogi zadnie rozkracza i z trudnością tylko z miejsca się porusza; przytem kuleje na zadnią nogę i ma chód sztywny. Podczas ssania jagnięcia maciorka skutkiem bólu upada na ziemię i bez pomocy podnieść się nie może. Po kilkunastogodzinnem trwaniu zapalenia występują na powierzchni wymienia plamy błękitne, fioletowe, miękkie, bezbolesne, po przekłuciu sączące rozłożoną krew, co jest oznaką, że zapalenie przeszło w gangrenę, która po 24 godzinach kończy się śmiercią zwierzęcia. Wymię też czasami ziębnie, przybiera kolor blado-niebieski, przyległe części obrzmiewają, obrzękłość rozciąga się do pępka, a nadto puchnie odpo-

wiednia zadnia noga. Maciorki w tym stanie są zazwyczaj spokojne, jedzą, nawet przeżuwiają, wszelako coraz więcej siły tracą, a zimne, ciemnoniebieskawe lub czerwone wymię i obrzękłość pod brzuchem, zapowiadają bliską śmierć, która zwykle w 36 godzin następuje.

Chcąc chorobę tę leczyć, należy jaknajprędzej zdoić znajdujące się w wymieniu zwarzone mleko, następnie usunąć zapalenie przez użycie środków ochładzających i rozpędzających. Najlepiej więc często smarować wymię papką z gliny zarobionej wodą gulardową, albo umocować na wymieniu płat płócienny, zwilżany często przez dni kilka roztworem soli amoniakalnej i saletry. Gdy ból cokolwiek ustąpi, wesolość, chęć do jadała wraca i owca lżej chodzić poczyną, trzeba powyższe okłady użyć na ciepło, lub zamienić na inne z siemienia lnianego z dodaniem soli amoniakalnej, saletry i spirytusu kamforowego.

Gdy zapalenie, mimo pozornego zmniejszenia, przechodzi w gangrenę, trzeba bez straty czasu część zgangrenowaną od tyłu ku przodowi przerznąć tak głęboko, aż z rany zdrowa czerwona krew pociecze i zwierzę objawi ból z tego powodu; następnie należy okładać ranę płatami maczanemi w ciepłym naparze ziół aromatycznych, dodawszy trochę spirytusu kamforowego, a dla

prędszego zablżnienia, opatrywać roztworem 3% kwasu karbolowego. Jeżeli mocna jest gorączka, należy dać zwierzęciu 2 łuty soli glauberskiej z kwartą odwaru siemienia lnianego.

Choroba wyżej opisana powstaje ztąd, że podroste już jagnięta pozostawione bywają w owczarni, podczas gdy maciorki od nich znajdują się na pastwisku i po powrocie ich z pola kilka jagniąt najsilniejszych, przyczepia się do cycków jedej maciorki z takim łakomstwem, że owca opędzić się od nich nie może. Nareszcie przystępuje właściwe jagnię, a nieznalazłszy nic w wymieniu, uderza w nie mocno łbem, aby resztę mleka wydobyć. Zwykle już po kilku godzinach tak forsownego wydojenia, wymię maciorki dotkniętem zostaje powyższem cierpieniem.

Odlamanie rogów i inne rany.

Barany odlamują sobie częstokroć rogi, przez co powstaje mocny upływ krwi. Aby upływ krwi wstrzymać, należy obwiązać ranę szczelnie płatem płóciennym, skrapianym często wodą z octem lub roztworem taniny. Na wszelkie rany polecenia godną jest maść, która się wyrabia z tłuszczu niesolonego z dodatkiem kilku kropli kwasu karbolowego czyszczonego.

Złamanie nogi.

Kość złamaną należy złożyć należycie, potem obandażować, na to przyłożyć dwie lub trzy cienkie deszczułki z sosnowego, lub innego miękkiego drzewa, wzdłuż od uda do kostki, długości najmniej 6 cali po za złamaniem, i znów mocno obandażować. Dla zapobieżenia zapaleniu trzeba przez pierwsze 3—4 dni wodą zimną skrapiać. Złamanie piszczeli u owcy łatwo się leczyć daje, gdyż owca dopóki kość się nie zrośnie, nogę w powietrzu unosi, a wygojenie następuje po dwóch lub trzech tygodniach.

Puszczanie krwi.

Puszcza się owcom krew z żyły szyjowej następującym sposobem:

Zwierzę trzyma dwóch ludzi w ten sposób, aby głowa i szyja były wolne; operator zaś wystrzyga wełnę na szyi, gdzie żyła przechodzi, w obszerności wielkiego talara, potem zakłada w tem miejscu sznurek lub bandaż, przyciąga, przez co żyła się napręży czyli nabrzmiewa i przyłożywszy do niej puszczać wzdłuż, uderza takowe stosowną pałeczką. Można także do tego użyć puszczać lub lancetu. Owcy dorosłej upu-

szcza się od jednego do trzech spodków od filiżanki krwi i więcej, w miarę potrzeby, siły, wieku, tuszy, wielkości, i stopnia choroby. Dla wstrzymania odpływu krwi, dosyć jest żyłę przycisnąć i nieco przytrzymać palcem; gdyby jednak to nie było dostatecznem, trzeba przez obiedwie krawędzie rany przewlec szpilkę, ściągnąć je nitką lub włosiem końskim, następnie przez parę godzin ranę wodą skrapiać.

Powszechnie używany przez owczarzy sposób puszczenia krwi z pod oka, jest nieodpowiedni, bo zaledwie łyżeczka od kawy krwi uchodzi, tem samem żadnej ulgi przynieść nie może. Nadmienić tu wypada, że upust krwi rzadko kiedy pomaga zdrowiu owiec, lecz przeciwnie w wielu razach zbytecznie je osłabia i przeto z konieczności tylko i w gwałtownych zapaleniach przedsiębrany być powinien.

Guz podszczękowy (Wola).

Guz ten u owiec spostrzegać się daje, najczęściej na wiosnę, rzadziej w jesieni. Przyczyną tego objawu jest zazwyczaj pasza nadpsuta, siano zamulone, woda stojąca zgniła, mgły, szron i wilgotne powietrze. Choroba ta w ten sposób się objawia: Pod szczęką lub blisko niej na szyi

powstaje guz, dosięgający czasem znacznej wielkości przy jednoczesnem opuchnięciu łba. Czasem guz ten bywa zapalny, gorący, zamienia się często w ropienie, częściej jednak bywa zimny wodnistą cieczą napełniony. Zwierzę przytem traci chęć do jadła, jest smutne, opada z sił i trudny ma oddech. Gdy zajmuje wielką przestrzeń na szczęce, przeskadza do przyjmowania i żucia paszy, skutkiem czego owca zdycha z głodu. Najstosowniejszym środkiem w tym wypadku jest proszek następującego składu:

- 1 $\frac{1}{2}$ funta sproszkowanego korzenia tataraku,
- 3 funty jagód jałowcowych,
- 1 funt popiołu,
- 6 funtów opiłek żelaznych,
- 1 funt soli.

Do tego dobrze zmieszanego proszku, dodać należy 12 funtów srotu jęczmiennego. Lekarstwo to przeznaczone jest na 100 sztuk owiec i zadaje się z drobną sieczką owsianą zmieszane i wodą skropione, z rana na czezo, zanim owce wyjdą w pole i trzy razy w tygodniu dawki takie ponawiać należy.

Gdy guz jest zaogniony, trzeba wełnę na nim ostrzydz i smarować często rozrobioną gliną, później zaś sadłem wieprzowem; skoro po kilku dniach zmięknie i utworzy się ropa, przeciąć go,

ropę wycisnąć a ranę aż do zablźnienia wymy-
wać letnią wodą. Gdy guz jest zimny, napełniony
cieczą wodnistą, należy zrobić w nim obszerny
otwór, a po odejściu płynu, wstrzykiwać w ranę
parę razy na dzień 3 % roztworu kwasu karbolowego.

W z d ę c i e .

Wzdęcie jest przypadłością bardzo niebez-
pieczną, i to tem bardziej, że tylko natychmia-
stowy pomaga ratunek. Owce nie wzdęte nad-
miernie, przychodzą wnet do siebie bez żadnego
lekarstwa, gdy pozostawione są spokojnie w zam-
kniętej owczarni. Sztukom zaś którym grozi udusze-
nie, należy natychmiast brzuch nakłóć trójgrańcem.
Rękoczyn ten dobrze wykonany, złych następstw za
sobą nie pociąga. Pod zarządem atoli bacznego i pil-
nego owczarza, wzdęcie nie powinno się wydarzać,
bo nietylko pasie on ostrożnie i z należytemi przer-
wami, gdy uważa że pastwisko jest niebezpieczne,
lub powietrze niekorzystne, ale nadto odkarmiając
zrana gromady i nie wypędzając na czczo, uni-
knie najczęściej tej niebezpiecznej przypadłości.

Kulawka zwyczajna.

Kulawka zwyczajna niezłośliwa, wydarza się u owiec zkądinąd zdrowych, gdy zimową porą przechodzą przez błoto idąc do wody.

Pierwszym więc jest obowiązkiem unikać przyczyny, a zatem błota, jeżeli zaś pomimo to spostrzeże się kulawą owcę, należy ją natychmiast przytrzymać i nacechować, a po powrocie do owczarni, nogę chorą, u której okaże się wypocina pomiędzy racicami, posmarować w tem miejscu piórkiem, umaczaniem w roztworze 2% siarkanu miedzianego lub roztworze kwasu azotowego, powtarzając codziennie aż do skutku. (Przy maczaniu i wyciąganiu piórka z flaszki, trzeba być bardzo ostrożnym, aby snąć płyn bardzo palący, nie prysnął w oko). Przeciwno kulawce, używa się także niebieskiego kamyczka z proszkiem kory dębowej, do zasypywania między racicami.

Choroba stawowa jagniąt.

Choroba stawowa leczyć się nie da, wprawdzie twierdzą teoretycy, że po 6-ciu lub 8-miu tygodniach leczenia, takowa ustępuje, zważywszy jednak, że cierpienie to w pierwszych tygodniach życia się pojawia, przeto nie trudno zrozumieć, że jagnię,

które 8 tygodni chorowało i tymczasem nie rośło, opóźnienia tego nigdy nie dogoni, a zatem może tylko stać się kandydatem do sławetnego lazaretu. Jedyny środek jaki tu zarządzić można, jest zmiana paszy matek, którym więcej buraków dać należy dla rozwodnienia mleka; zdaje się bowiem, że choroba ta jagniąt od zanadto ostrego mleka matek pochodzi.

Kaszel i katar.

Kaszel i katar pojawiają się najczęściej w lecie, gdy owce przy wielkiej kurzawie pędzone bywają na odległe pastwiska. Przyczynę złego można po części usunąć, jak to widzieliśmy, gdy mowa była o pastwisku.

Na kaszel dobrze jest kadzić w owczarni po trosze kwasem karbolowym, dając po kilka kropli na gorącą (nie do czerwoności rozpaloną) cegłę, którą dla bezpieczeństwa można we wiadrze do owczarni przynieść.

Skubanie wełny.

Skubanie wełny można usunąć, dając pod dostatkiem soli i trochę kredy do obroku. Sku-

banie zaś matek przez jagnięta nigdy nie nastąpi, jeżeli jagnięta trzymane będą osobno (jak się już rzekło).

Robaki u maciorek.

Robaki, pojawiające się niekiedy latową porą w pochwach u maciorek, należy wybrać drzewienkiem i zasmarować terpentyną lub dziegciem.



30453

SPIS RZECZY.

	Strona
Cel chowu owiec	5
O wełnie i mięsie	9
O różnych gatunkach owiec	10
Rozmnażanie owiec	19
O wczesności	34
Ogólne utrzymanie	39
Ustrój gromady	46
Choroby owiec	55

